

Międzynarodowy Zakon św. Huberta



Tekst: Witold Daniłowicz

Zdjęcia: Witold Daniłowicz, Władysław Ronikier

Drogi historii bywają zawile, a nawet przewrotne i nie wykluczone, że w tym tkwi jeden z jej wielkich uroków. O przedstawienie meandrów historii zakonu św. Huberta, założonego przez hrabiego Franciszka Antoniego von Sporcka, zwróciliśmy się do dr. Witolda Daniłowicza, Wielkiego Przeora polskiego oddziału Międzynarodowego Zakonu św. Huberta.

Zakon św. Huberta został założony w 1695 roku przez hrabiego Franciszka Antoniego von Sporck w majątku rodzinnym w miejscowości Lissa an der Elbe (dzisiaj: Lysá nad Labem). Miasteczko to jest położone w Czechach, które wówczas były częścią Austrii. Ojciec hrabiego, generał hr. Johann von Sporck, otrzymał ten majątek od cesarza Ferdynanda III wraz z tytułem szlacheckim za wybitne zasługi w czasie wojny trzydziestoletniej. Piękny pałac, który tam zbudował, zachował się do dzisiaj. W skład majątku wchodziły wspaniałe tereny łowieckie, na których jego najstarszy syn, hr. Franciszek Antoni, urządzał polowania dla siebie, swoich przyjaciół i zaproszonych gości.

Trzeba podkreślić, że w drugiej połowie XIX wieku polowania wyglądały zupełnie inaczej niż dzisiaj. Polowano zasadniczo na trzy sposoby. Przede wszystkim były to tradycyjne polowania konne na zwierzynę grubą, głównie jelenie, która wcześniej była otropiona (red.: zwierzyna, której trop został odnaleziony i zidentyfikowany) przez służby łowieckie. Drugim rodzajem polowań były polowania z sokołami. Kolejnym – polowania w zwierzyńcach, czyli ogrodzonych terenach, gdzie zwierzyna była przepędzana przed myśliwymi, stojącymi na specjalnie przygotowanych podwyższeniach albo w pawilonach.

Hrabia Franciszek Antoni wprowadził w swoim majątku polowania nowego typu – polowania *par force*. Polowano nadal konno, nowością było jednak to, że zwierzyna nie była wcześniej otropiona. Łowcy ruszali na polowanie wraz ze sforą psów, które musiały najpierw zwierzę wytropić, po czym następowała gonitwa. Jeźdźcy podążali za złągą (red.: kilka sfor ogarów lub większa grupa dzikarzy). Z polowaniami *par force* von Sporck zetknął się po raz pierwszy na dworze króla Ludwika XIV we Francji. Zainspirowany tym rodzajem polowań postanowił rozpropagować je w swojej ojczyźnie.

Powołanie zakonu św. Huberta miało służyć między innymi upowszechnieniu polowań *par force*. Hrabia von Sporck uważał je za bardziej etyczne. W stosunku do tradycyjnych polowań konnych, wymagały one od uczestników znacznie większego wysiłku. Natomiast w porównaniu z polowaniami w zwierzyńcach, istotnie redukowały liczbę pozyskanej zwierzyny, a przy tym eliminowały możliwość ujęcia rannych sztuk. Pod tym względem założyciel zakonu miał niewątpliwie dużo racji, biorąc pod uwagę to, że w trakcie polowań w zwierzyńcach pozyskiwano czasami wręcz absurdalną liczbę zwierząt, a jeszcze więcej ich raniono.

Dla założyciela zakonu duże znaczenie miały kwestie etyczne. I to nie tylko w kontekście łowieckim. Świadczy o tym fragment jego listu z 1737 roku do ks. Hieronima Floriana Radziwiłła: „Obowiązki zakonu polegają na tym, by pośród przyjemności myśliwskich nie zapominać o powinnościach, do których wzywa nas miłość bliźniego”.

Członkowie zakonu wywodzili się wyłącznie z warstwy szlacheckiej, a właściwie arystokracji, co jest o tyle zrozumiałe, że tylko oni posiadali tereny łowieckie. Aby mogli być uznani za godnych członkostwa, musieli nie tylko wykazać się umiejętnościami myśliwskimi i przestrzeganiem etyki łowieckiej, ale także zarządzać nimi w sposób, który dziś nazwalibyśmy zrównoważonym lub racjonalnym.

Niestety, nie zachowała się pełna lista członków zakonu św. Huberta, a więc osób, które otrzymały od hrabiego von Sporcka ustanowiony przez niego order. Mimo to, udało się ustalić nazwiska kilkudziesięciu z nich. Większość należała do ówczesnej elity Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, zwłaszcza do rodziny Habsburgów, które przedstawiciele przez prawie 400 lat zasiadali na tronie cesarskim. Order cieszył się wysokim prestiżem wśród szlachty czeskiej, bawarskiej, saskiej, śląskiej i polskiej. Jednym z jego kawalerów był wspomniany wyżej ks. Hieronim Florian Radziwiłł, który polował kilkakrotnie w dobrach hr. von Sporcka. Członkami zakonu byli także królowie polscy z saskiej dynastii Wettynów – August II i August III, a także żona Augusta III, arcyksiężna austriacka Maria Józefa. Była jedną z wielu kobiet, które dostały tego zaszczytu.

O działalności zakonu nie wiemy zbyt wiele. Wydaje się, że nie była to sformalizowana organizacja typu dzisiejszych stowarzyszeń. Hrabia von Sporck ustanowił pamiątkowy order, który przyznawał osobom, które uważał za godne tego zaszczytu. Miał on kształt owalnego medalionu z wizerunkiem św. Huberta i był zawieszony na złotym łańcuszku, przypiętym do czerwonej wstążki. Pod medalionem podwieszony był, również na złotym łańcuszku, mały róg myśliwski używany podczas polowań par force. Zakon tworzyli wszyscy kawalerowie i damy orderu. Jego założyciel był pierwszym i, jak się miało okazać, jedynym Wielkim Mistrzem Zakonu.

Hrabia von Sporck ustalił też regułę zakonną, czyli zbiór zasad, którymi powinni kierować się jego członkowie. Mieli oni wiele obowiązków, m.in. powinni przynajmniej raz w tygodniu brać udział we mszy świętej. W miarę możliwości powinni także uczestniczyć w polowaniu par force, urządzanym corocznie w Lisse przez Wielkiego Mistrza, w dniu patrona zakonu, tj. 3 listopada. Ci, którzy nie mogli przybyć, zobowiązani byli do zorganizowania takich polowań

w swoich dobrach. Wszystkie obowiązki były ujęte w trzydziestu punktach – tzw. Wielkich Regulach Zakonu, spisanych przez jego założyciela wierszem. Oprócz obowiązków członkowskich, zawierały one regulamin polowań, spis sygnałów łowieckich, okresy ochronne zwierzyny, a także opis zwyczajów łowieckich z wykazem kary za ich naruszenie.

Wielki Mistrz zmarł w 1738 roku. Spadkobiercą hr. von Sporcka został jego zięć i adoptowany syn, Franz Karl Rudolf hr. Swéerts-Sporck. Niestety, nie był on specjalnie zainteresowany myślistwem i szybko zaniechał organizowania polowań par force w dobrach rodzinnych. W rezultacie, w ciągu kilku zaledwie lat po śmierci pierwszego i zarazem ostatniego Wielkiego Mistrza, zakon przestał de facto istnieć.

W tym miejscu warto wspomnieć o ciekawej historii odtworzenia zakonu założonego przez hr. von Sporcka. Wydarzenie to miało miejsce 10 maja 1950 roku w Wiedniu. Inicjatorem był Austriak, dr Albert Frank Messany, myśliwy i autor wielu publikacji na tematy łowieckie. Otrzymał on wsparcie dla tej inicjatywy zarówno od rządu austriackiego, jak i amerykańskich oraz brytyjskich władz okupacyjnych. Zakon został przez niego odtworzony pod zmienioną nazwą – Międzynarodowy Zakon św. Huberta. Nowa nazwa ma podkreślać światowy zakres jego działalności. Doktor Massany został jego pierwszym Wielkim Mistrzem. Dzisiaj funkcję tę pełni wnuk ostatniego cesarza Austrii, Karola I, arcyksiążę István von Habsburg-Lothringen. Opiekunem zakonu jest były król Hiszpanii Juan Carlos I.

Zakon zrzesza około 1400 pasjonatów łowiectwa i wędkarstwa, których celem jest wspieranie i upowszechnianie etycznego myślistwa i wędkarstwa, ochrony zwierzyny i jej siedlisk oraz środowiska. Znajduje to wyraz w jego dewizie: *Deum Diligite Animalia Diligentes* – Miłujcie Boga, szanując Jego stworzenia. Członkowie mają obowiązek dbania o zachowanie i przestrzeganie tradycji, zwyczajów i ceremoniałów łowieckich. Kawalerem zakonu można zostać tylko na zaproszenie, mając poparcie co najmniej dwóch kawalerów jako wprowadzających.

Zakon ma swoje oddziały narodowe, zwane wielkimi przeoratami albo baliwatami, w: Austrii, Belgii, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Portugalii, Holandii, Niemczech, Rumunii, Szwajcarii i w Luksemburgu, a także we Francji i we Włoszech. Poza Europą zakon jest obecny w Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Kanadzie i w Argentynie.

Od niedawna Międzynarodowy Zakon św. Huberta ma też swój oddział w Polsce – Wielki Przeorat Polska, liczący siedmiu członków. Historia jego powstania jest stosunkowo prosta. Otóż kilka lat temu, mój austriacki przyjaciel po strzelbie opowiedział



Mistrz ceremonii Rainer Schöberl (z lewej) i autor odczytują modlitwę wiernych w czasie mszy świętej przed przyjęciem nowych członków do polskiego oddziału

mi o Zakonie oraz zaproponował wzięcie udziału, w charakterze gościa, w ceremonii upamiętniającej jego odtworzenie, połączonej z inwestyturą, tj. przyjęciem nowych członków. Miała ona miejsce w opactwie benedyktynów w Heiligenkreuz pod Wiedniem. Oczywiście chętnie przystałem na tę propozycję. Uroczystość zrobiła na mnie duże wrażenie. Poznałem też wiele ciekawych osób.

W trakcie uroczystej kolacji, kończącej to wydarzenie, miałem okazję porozmawiać z Wielkim Mistrzem, który zaproponował mi stworzenie oddziału narodowego zakonu w Polsce. Na kolejnej uroczystości, tym razem w Cortina d'Ampezzo we Włoszech, zostałem pasowany na kawalera zakonu. Tam też przedstawiłem Wielkiej Kapitułce Zakonu swoją koncepcję osobową i organizacyjną nowego polskiego oddziału. Została ona przyjęta i w rezultacie powierzono mi funkcję Wielkiego Przeora tworzącego się przeoratu.

Następnym krokiem było przyjęcie sześciu nowych kandydatów, tak aby nasz polski oddział osiągnął minimalną liczbę siedmiu członków. Stosowna ceremonia odbyła się w grudniu ubiegłego roku w Warszawie, w kaplicy kościoła dominikanów pw.



św. Jacka na Starym Mieście. Sześciu kolegów złożyło uroczyste przyrzeczenie, po czym zostali przyjęci do zakonu jako giermkowie – Cezary Andruszewski, Adam Benedykt Bisping, Bohdan Chmielarski, Łukasz Ochman, Juan de Porras i Michał Wierzbowski. Wkrótce będą mogli być pasowani na kawalerów. W ceremonii wziął udział kanclerz zakonu oraz czterech innych kawalerów z Austrii, Niemiec i Francji.

Tu zaczynają się najciekawsze meandry historii zakonu. Mówiąc o odtworzeniu zakonu założonego przez hr. von Sporcka, trzeba dodać, że jest ona bardziej skomplikowana. Otóż to dziedzictwo hr. von Sporcka było inspiracją również dla innej, podobnej inicjatywy. W dniu św. Huberta w 1978 roku, a więc jeszcze w czasach komunistycznych, grupa czeskich myśliwych podpisała akt odnowienia zakonu założonego przez hr. von Sporcka. Miało to miejsce w miejscowości Kuks, w której hrabia zbudował piękny pałac z przeznaczeniem na szpital dla weteranów wojennych. Tam też został pochowany. Zakon ten udało się

oficjalnie zarejestrować, jednak dopiero w 1992 roku, a więc już po upadku poprzedniego ustroju w Czechach. Działa bardzo aktywnie, ma nawet swój oddział polski, zwany Komendą Polską.

Według mojej wiedzy, oba zakony, nawiązujące do tradycji hr. von Sporcka, utrzymują ze sobą kontakty na najwyższym szczeblu. Po powstaniu naszego polskiego przeoratu pojawiła się możliwość nawiązania współpracy także na szczeblu krajowym. Byłoby to całkiem naturalne, jako że oba zakony odwołują się do tej samej tradycji i wyznają te same wartości.

Nowo przyjęci giermkowie (od lewej): Michał Wierzbowski, Adam Bisping, Juan de Porras, Bohdan Chmielarski, Cezary Andruszewski, Łukasz Ochman wraz z kawalerami Zakonu (od lewej): Rainer Schöberl z Austrii, Dirk Precht z Niemiec, kanclerz Zakonu Lothar Sause z Niemiec i Antoine-Emmanuel du Bourg de Bozas z Francji

